

KURYER RZESZOWSKI



PRESDRATA za „Kuryer Rzeszowski“ wynosi dla miesięcz-
nych rocznic 4 str. 50 ct., półroczna 9 str. 25 ct., kwartalnie
1 str. 15 ct., miesięcznie 50 ct., dla sześciomiesięcznych rocznic 8 str.,
półrocznie 2 str. 50 ct., kwartalnie 1 str. 15 ct., miesięcznie
45 ct. — Kancelaryjny koszt 12 ct.

Wychodzi w każdą niedzielę.

BIURO REDAKCYI I ADMINISTRACYI znajduje się w Rzeszowie
w Katedrze J. A. Pelana (M. Czerwy). — CENA OGŁOSZEŃ
i str. od miejsca ogłoszenia jednego wiersza drobnym drukiem
(poli). — Reklamy w rubryce „Nadzwyczajne“ po 10 ct. od wiersza.
— Reklamy nadrukowane Redakcyi nie zwraca.



Żal na skon Najdostojniejszego Następcy Tronu

Arcyksięcia RUDOLFA.

Czy słyszysz ludów jęki, słyszysz łkanie
Narodów, które z piersi milionów
Płyną do Boga: „Czemużeś o Panie
Nie dał nam pierwej miliony skonów,
„Zanim to jedno wzięłaś wielkie życie,
„Zanim twój Anioł — ściągnął bladą rękę
„Nieubłaganą, a tak nagle, skrycie
„Wziął Austrii szczęście, a zostawił mękę!“
Ojczy ludów! — jakież wielkie bole
Szarpia Two serce — Two serce ojcowskie.
Cesarzu! czuję do głębi dziś Twoją niedolę,
Jednak bądź mężny: — takie sądy boskie!
Cesarzu! Panie! Twoją żalność dzieli
Dziś każde serce, najlichszy poddany —
A może płaczą i w niebie Anieli,
Że nam jest wzięty syn Twój ukochany.

O ojczy ludów! my z Tobą płacemy,
My czuję wszystkie Twego serca bole,
Tę Ty i my stracili — my wiemy,
Ileż Bóg tak żądał — znieśmy tę niedolę.
A Ty, co płaczesz w żalobie u trumny,
Nieszczęsna wdowo, taka wielce biedna,
Wznies czoło; tam duch Jego wielki, dumny:
„Bądź mężną“, woła, „wszak jesteś królowna,
„Wszak Ty wielkiego byłaś męża żoną,
„Którego pamięć nigdy nie zagaśnie
„Gdy mnie już nie masz — bądźże otoczona
„Miłością ludów, co nigdy nie zgaśnie!“
Płaczymy — o! płaczymy, bo umarł jedyny
Syn, ojcu miły — nadzieja przyszłości...
Płaczcie przy trumnie wszystkie Polski syny,
Przyjm żal nasz Królu, przyjm Cesarska Mości!

Henryk Stroka.

Arcyksiąże Rudolf, następca tronu, ku któremu zwracały się oczy i serca wszystkich ludów monarchii habsburskiej — nie żyje!

Oto straszna wiadomość, która we środę po południu wstrząsnęła całą monarchią i smutnym echem odbiła się po całym świecie.

Jak trudno oświadczyć się z prawdą wyższej wieści, tak nie da się też na razie określić całej doniosłości ciosu, jakiego doznały ludy monarchii austro-węgierskiej przez nagły skon cesarskiego syna, następcy tronu, na którym spoczęła cała nadzieja przyszłości państwa. Wychowany u boku dostojnego rodzica i od dziecka wzięty w ideę państwową, przez ojca zainaugurowany, on jeden był przygotowanym i powołanym do dalszego jej rozwoju, a wysokie wykształcenie, samodzielność i silna wola, oraz znajomość dokładna przeszłości ludów, którym miał kiedyś panować, — uprawniały do najpiękniejszych nadziei...

Nadzieje te w jednej chwili stargała śmierć niespodziana, wstrząsając do głębi całym tokiem politycznego życia monarchii!

O szczegółach skonu dochodzą z Wiednia następujące wiadomości:

Cesarzowie wyjechali w poniedziałek w południe z Wiednia ekipażem dworskim do Breitenfurth i przebyli krótką przestrelkę do Meyerlinga, w doskonałym humorze, rozmawiając z gośćmi, którzy przybyli na polowanie. Po odbyciu we wtorek polowania wrócili, uskarżali się ciekawym na ból głowy, usunął się do swoich komnat i zawiadomil, iż nie weźmie udziału w zapowiadzianym na wieczór rodzinnym obiedzie cesarskim. We wtorek wieczór prac-

wał arcyksiążę w pokoju sypialnym i napisał kilka listów. Najpierw we środę nie spał już cesarzowie, o godzinie 7. rano i zadzwonił na drugoletniego pokojowca swego, rozkazując mu podać śniadanie. Na chwilę przed wpół do dziesiątej, uszedł naprzeciw pokojowicowi do pokoju sypialnego rozkaz otrzymanym i zastał arcyksięcia nieżywego w łóżku. Na podwórzu zamkowym znajawali się ks. Filip Koburg i hrabia Józef Hoyos, gdy kamerdyner przybiecący, błdy jak trup, wpadł z wieścią przerażającą, a obecni, na podwórzu, udawszy się natychmiast z północnym do sypialni cesarzowej, przekonali się, że daremna jest wszelka pomoc ludzka. Książę Koburg, zagnębony i przerażony ogromem nieszczęścia, pozostał u łóżka śmiertelnego. Hrabia Hoyos pojechał przez Baden do Wiednia, ażeby rozdzinnie cesarskiej zakomunikować okropną wiadomość.

Hrabia Hoyos przybywszy w ubranii myśliwskim o wpół do dwunastej do Burgu, udał się bezwzględnie do gabinetu cesarza, skąd wyszedł po kwadransie. Bezpośrednio potem udał się cesarz do małżonki, która po pierwszej chwili najgłębszej boleści, znalazła nadludzką niemal siłę, ażeby wraz z cesarzem udać się do cesarzewiczowej. Zaledwie z wielką trudnością udało się małżonkom cesarskim odwieść cesarzewiczkę od zamiaru udania się bezwzględnie do Mayerlinga.

Cesarz oddalił się do swoich komnat, gdzie w głębokiej pograżony boleści, pozostał do godziny 8. po południu. Następnie udzielił cesarz rozkazów co do przewiezienia zwłok.

Cesarz, który po otrzymaniu przerażającej wiadomości pozostał przez kilka godzin sam na sam w swym gabinecie, okazał przy przyjęciu przybyłych w południe dla złożenia mu kondolencji członków ces. domu nadzwyczajną determinację i w słowach rzewnych dał wyraz swej uległości dla wyroków Opatrzności.

Mayerling oddalony jest o pół godziny drogi od Baden. Cesarzowie kupił ten zamek przed dwoma laty i często tam urządził polowania, w których brali zwykle udział hr. Hoyos i hr. Potocki. Zamek jest

jednopiętrowy. Apartamenta cesarzewiczki znajdują się na dole a na piętrze są pokoje dla gości. Mieszkanie arcyksięcia składa się z przedpokoju, sali poczekalnej, salki, było wejście do sypialni i salonu. Sypialnia strasznie umeblowana; łożko umieszczono między oknami. Apartamenta były zamknięte aż do przybycia komisji po południu. Komisja składała się z wielkiego ochmistra hr. Bombelles, lekarza przybocznego Wiederhofera i kilku urzędników dworskich. Zwłoki przez dworskiego proboszcza Mayera poświęcone uroczystość, złożone zostały w trumnę. Ciało leżało w łóżku; głowa wparta na dwóch poduszkach, rzyz niezmiernie. Trumnę przywieziono z Wiednia o pół do 8. wieczorem poczem po złożeniu w niej zwłok, umieszczono na furgonie i przywieziono na dworzec do Baden o 12. w nocy. Do Wiednia przybyły zwłoki pociągiem osobnym około 2. po północy. Na dworcu przyjął zwłoki w. marszałek nadworny hr. Hohenlohe.

W Wiedniu zgromadzili się wielkie rzesze publiczności dokoła dworca południowego, w milczeniu ponurem. Proste wezwanie straż policyjnej wystarczyło, ażeby publiczność bezwzględnie opróżniła dworzec, gdy nadeszła chwila przybycia żałobnego pociągu.

Niebawem przed północą wniosło czterech nadwornych kamerdynerów kirem pokryte mary na peron od strony nadejścia pociągu. O trzy kwadransy na pierwszej przybył wielki ochmistrz dworu ks. Hohenlohe. O pierwszej wjechał pociąg żałobny na peron. Trumnę dźwignięto z wagonu, złożono na katafalku, okrytym czarnym adamaszkowym kirem, na którym znajdował się wielki, złotem dziergany krzyż.

Następnie zwłoki przewiezione zostały sześciokonnym karawanem do Burgu. Po jednej i drugiej stronie karawanu szedł kenwł. żałobny. Rzesze publiczności przed dworcem odkrywały z uszanowaniem głowy.

Na dziedzińcu Burgu czekały równie wielkie rzesze, które powitały zwłoki cesarzewicza głęboką czi milczeniem.

Trumnę wniesiono natychmiast do apartamentów cesarzewicza.

Pogrzeb cesarzewicza odbędzie się, z za-

PIERWSZA PRAKTYKA.

(Z PAMIĘTNIKÓW LEKARZA).

Skreślił

Dr Antoni Roicki

(BERGER).

Ukończywszy uniwersytet i zdawszy ostatnie rygofotusm podpadłem tak na zdrowiu, że za poradą mego przyjaciela, księdza Skiminy, pojechałem na feryach nieco odpocząć i odetchnąć świeżym powietrzem u księdza Michałkiewicza, ówczesnego proboszcza w Spytkowicach. Wnet gruchnęła wieść w okolicy, że przyjechał młody „slawny“ (sic) lekarz z Krakowa. Niebawem też w kilka dni po moim przyjeździe zgłosił się do mnie tydzień biedny, arendarski włościanin, nalegając na mnie, abym pojechał odwieźć jego bardzo chorą żonę. Ówczesny proboszcz M. znał doskonale wszystkie okolice i pobliskie folwarki; zachecał mnie więc bym pojechał, gdyż podróż nie była daleką. Na nieszczęście poczęł padać drobny deszczyk i dzień był dość chłodny (we wrześniu).

czyłem sobie burkę i pożegnawszy się z nim pojechałem z arendarzem. Nie ujechaliśmy więcej jak tylko kawalek za rogatkę, arendarz mruknął do swego furmana aby stanął. Niebawem też przysiadło się do naszego towarzystwa dwóch żydków, a ujechawszy za ledwie jeden kilometr, znowu coś z żydowska mruknął do swego furmana i znowu przysiadły się dwie żydówki z dwiema córeczkami (z których jedna mogła mieć 11 druga 18 lat). W takiej to kompanii i takiej porze deszczowej przywlekliśmy się dopiero po północy do owej karczmy. Gdy przyszedłem do karczmy, dowiedziałem się, że nie jest to owa poprzednio przez arendarza podana lecz dalsza, o jakiej 1½ mili. Ale mniejsza o to, najważniejsza to, że przyjechałem smętny i głodny, a tu żydów cała gromada płasze i krzyczy: „Gwałtu szoja toid“. Naturalnie o wieczszy „auf“ o koniach do powrotu nie było mowy. Musiałem więc sobie sam nająć furmankę i wrócić w ciemności i głodzie namię. Przyjechawszy napowrót do Spytkowic, ksiądz zamiał mnie potałowad, okropnie się rozczmiał mówiąc:

— Trzeba się zahartowad mój młody przy-

Pokrzepiwszy się nieco na siłach, pojechałem po tych wakacjach do miasteczka, gdzie zamyslałem próbować szczęścia. Zmuszony jestem nie wymieniać nazwy miasteczka, ponieważ w mieście tem począwszy od mego kolegi (fuszera jakiego świat nie widział) aż do stróża magistrackiego całą ludność jest niezmiernie drażliwą, nie znosi, aby o niej pisano. Nie przebaczyłyby mi tego tem bardziej, że z powodu mego powołania znałem dobrze jej strony słabe i właściwości. Widziałem nieraz samego burmistrza w szlafroku, panią aptekarszową w kaftaniku, leczącą sąsiedniczką naszego poczciwego kasjera, mógłbym wiele a wiele powiedzieć o jaskrawości tej dziwicy, która (niech jej niebo przebaczy!) uchoodziła za cud piękności i za fenomenalny okaz klasycznej doskonałości form, tak bowiem utrzymywał zgodnie dwaj podleśni z sąsiednich borów donacyjnych, tak też twierdził sekretarz magistratu.

Anatomia mówiła coś wręcz przeciwnego, ale to do rzeczy nie należy. Zrozumie tedy łatwo oszanowany czytelniku, że nie chcąc się narazić na ukamienowanie, lub co gorsza na zupełną utratę praktyki, muszę się uciekać do wymyślonych naszwik. Miłe mi jest jeszcze tylko potrzebna do utrzymania tego tr-

strzeżeniem zatwierdzenia ze strony cesarza, na wiosnę, a gość. 4. po południu.

Arcyksiążę Rudolf, jedyny syn cesarza Franciszka Józefa, zmarł. Według habsbursko-łotaryńskich postanowień sukcesyjnych następcą tronu jest najstarszy brat panującego cesarza, arcyksiążę Karol Ludwik, a w dalszym ciągu najstarszy jego syn arcyksiążę Franciszek Ferdynand d'Este.

O skonie arcyksięcia Rudolfa urzędowa *Wiener Ztg.* ogłasza w części nieurzędowej: Po wyłamaniu drzwi do sypialni cesarzewicza znaleziono go w łóżku bez życia. Pierwsze to wrażenie dało podstawę do doniesienia o udarze sercowym jako przyczynie śmierci. Wesłany telegraficznie przez obecnych dr Wiederhofer, który też przybył do Mayerling najbliższym pociągami, stwierdził zaraz przy pierwszym badaniu na głowie 6. p. zmarłego znaczną ranę, połączoną z szerokim rozpadnięciem się kości ciemieniowej i kości czaszki, co musiało spowodować śmierć natychmiastową. Ranę tę uznano za pochodzącą od strzału, a obok łóżka w bezpośrednim pobliżu prawej ręki 6. p. cesarzewicza znaleziono wystrzelony rewolwer. Położenie broni nie pozostawiało żadnej wątpliwości, że śmierć nastąpiła z ręki własnej.

Nie możemy zamilczeć tego, że różne osoby z najbliższego otoczenia cesarzewicza niejednokrotnie w ostatnich czasach dostrzegały u niego oznaki chorobliwego rozdrażnienia nerwowego, tak iż przyjąć należy jako pewnik, że straszne to nieszczęście było wypadkiem chwilowego obłądzenia umysłowego. Nadto uważamy za słowne przytoczyć, że cesarzewicz od jakiegoś czasu często uskarżał się na bóle głowy, które przypisywał sam spadnięciu z konia ostatniej jesieni: "Wypadek ten" jedynak "na wyraźny rozkaz cesarzewicza, był swego czasu utrzymywany w tajemnicy.

Fabryczna praca kobiet.

W krajach zachodniej Europy, mianowicie Anglii i Niemiec, jak również Ameryki, gdzie miasta i miasteczka pokryte są gęstą mgłą unoszącego się dymu z fabryk, gdzie warsztaty fabryczne warczą we dnie i w nocy, mglisty i ponury obraz przedstawia życie kobiet. Chcemy tutaj przedstawić w krótkich zarysach życie kobiet, zajętych pracą w fabrykach. Praca fabryczna z natury swojej jest ciężką i wymaga odpowiednio wielkiej siły fizycznej od człowieka, podejmującego się tej pracy, czyli innymi słowy, praca fabryczna pochłania wielki procent siły fizycznej człowieka. Natura zaś sama obdarzyła bardzo skąpo tą siłą fizyczną kobietę, wyjątki od tej reguły są bardzo rzadkie. Dlatego kobiety, pracujące po fabrykach, niszczą przedwcześnie zdrowie, stają się niezdolnymi do wydawania potomstwa, albo wydają na świat dzieci z szeregiem najrozmaitszych chorób, chereki, wątle, które doszedły do wieku, który rozstrzyga o ich życiu fizycznym, który się dopomina swoich praw, spotykają ten sam los, co ich rodzice. Wyjątki są bardzo rzadkie. Smutne dochodzą nas pod tym względem wiadomości. Ze sprawozdań komisarzy w fabrykach niemieckich i angielskich dowiadujemy się, że większą część robotników, pracujących tamte, stanowią kobiety, obejmując pod tem wyrażeniem dziewczęta, wdowy i mężatki. Powodem tego jest oczywiście mniejsza stósunkowo płaca, jaką pobierają kobiety za swą pracę nierównie taką samą, od mężczyzn.

Jest to proste wyszukanie ze strony fabrykantów siły i zdrowia fizycznego tych słabych istot. Z drugiej strony panuje i tutaj pewnego rodzaju omamienie. Kobieta chce stanąć na równi z mężczyzną, chce pokazać światu, że i ona ma prawo zara-

biać na swoje utrzymanie i być niezależną od mężczyzny, chce dowiedzieć, że potrafi być swą własną siłą zabezpieczyć. Socjologowie upatrują w tej dążności kobiet do równowagi z mężczyzną rozwój społeczeństwa ludzkiego. Ale dlaczego to ma być z pokrzywdzeniem drugiej połowy rodzaju ludzkiego? Jakież są skutki tej dążności, tego prądu i ruchu, jaki zapanował na polu pracy niewieściej? Najzgnubniejsze, i pewnie skutki te nie do rozwoju, ale do upadku społeczeństwa przyprowadzić mogą. Prępatrzmy się kobiecie pracującej póśród kilkudziesięciu mężczyzn, na ile obelg, ubliżeń onocie niewieściej, znieważań częstokroć narażona bywa? Musi stracić wady niewieściej, żeby mogła wśród takiego mnóstwa najróżnorodniejszych indywidualności pracować.

Opowiadają, że nieraz kobieta powróciwszy z fabryki, krząta się w domu około dzieci, porządku domowego. Widocznie kobieta, ta nie straciła jeszcze poczucia i przywiązania do życia rodzinnego, rodzinnego. Nie idzie za tem, żeby kobiety nie miały pracować po za domem, czy w celu dopomożenia do utrzymania rodziny, czy też dla zachowania własnego bytu, niezależnie od obcej pomocy, w każdym stoli razie praca kobiety powinna być zastosowana do jej indywidualności, do jej natury. U nas w kraju tego nieszczęścia jeszcze nie ma, bo też i fabryk takich nie ma, wprawdzie kobiety pracują wszędzie, ale nie w takiej ilości jak za granicą, a ostatecznie nie ma tego braku robotników, który w wielkich fabrykach czuć się daje.

Nazwalimy to dążenie kobiet do równowagi z mężczyznami, czy ono jest bezwiedne lub nie, czy wynika z potrzeby społecznej lub z interesu trzecich osób, nieszczęściem, bo czy później czy wcześniej, dążność ta zemści się na społeczeństwie

cia praktyka, a zatem narażać się nie mam ochoty. Gdy po raz pierwszy przybył do M. i zajął skromny apartament na jednej z bocznych uliczek, była noc. Nad miasteczkiem świecił księżyc, przegładzał się kokieteryjnie w czarnej kaftuzy. Dowiedziałem się, że takich bagien w M. było znaczenie więcej. Pierwszą noc spędziłem bezsenność z powodu mnóstwa owadów, jakie poprzedni lokator zostawił. Nie zmrzyłem oka ani na chwilę i z nieklamną radością powitałem słonce.

Pierwszy dniu praktyki! Cóż mi przynieśiesz? Jaką mi dasz wróżbę na przyszłość?

Przy pomocy jakiejś babiny, która podjęła się pełnić u mnie służbę marszałka dworu, urządziłem jakotako salon przyjęć, ustawiając w nim szafę z książkami, i porożkładałem na stole mnóstwo instrumentów chirurgicznych. Znana to prawda, że każdy poczynający lekarz ma szczególną słabość do chirurgii. Wyobrażałem sobie, że zaraz pierwszego dnia ujęną komu nogę, wypilnę kość, albo nastawię wywichniętą nogę — i to tym sposobem odrasną się od siebie rągasz i sławę znakomitego operatora. Uczyniwszy przedwstępne przygotowania do zdobycia sławy, napiliem się herbaty i wykaligrafowałem

na kawałku papieru następujący napis: Dr N. N., przybyły z Krakowa, przyjmuje od godziny 7. do 9. rano i od 5. do 7. po południu. Biednych leczy bezpłatnie.

Na drugi dzień musiałem kartkę zredagować. Cała bowiem arystokracja w M. obraziła się o to, że śmiałem wyznaczyć godzinę przyjęć, a wszyscy przychodzący po poradę dowodzą, że są wyjątkowo biedni, że żaden z nich w życiu swoim guldena nie widział. Dowiedziałem się później, że o przyjęcie godziny najbardziej obraziła się pani burmistrzowa, i oświadczyła, że od stworzenia świata w M. nie widziano takiej bezczelności! Jakim eszłem miserny jakiś doktorzyna śmie dyktować prawa! On, który powiolen przybiegnąć na każde zawołanie! Nieszczęście, człowiek jest tylko człowiekiem, a jako taki błędzi.

W M. był też drugi lekarz. Mieszkał on tam już od lat dziesięciu i dorobił się ładnego domku z ogrodem, palchnej tuszy i podobno kapitaliku nawet. Szanowny mój kolega był tonaty a magnatka jego uchodziła za wielką damę, gdyż miała ciocięszą siostrę hrabiankę a ojciec jej posiadał kamieniołup w mieście gubernialnem i miał tytuł profesora wydziału w towarzystwie dohoczynności. Splendor i sławę sławę

i ojcowizną tytułu opromieniała panią konsyliarzką aureolą takiego blasku i takiej jasności, że zwykli śmiertelnicy musieli mruczyć oczy, patrząc na nią. Jako dopiero przybyły postanowiłem złoty szanownemu koledze wizytę i nawiązać z nim stósunki. Ubrałem się tedy we frak i nie chwając się, wystrojony i wyświeżony jak z pudełka, udałem się do mieszkania pana konsyliarza. Kazano mi czekać i to dość długo, aż wreszcie pan doktor ukazał się w salonie. Była to figurka niewielka, pękata, w złotych okularach.

— Szanowny kolego! — rzekłem z ukłonem — jestem dr N. N. Osiedliwszy się w M., poczynuję sobie za obowiązek złoty koledze moje uszanowanie. Mam też nadzieję, że wspólność sawodu zbliży nas.

Dr K. podał mi ręką dosyć protekcyjnalnie.

— Niechże szanowny kolega siada, rzekł, wkasując na fotel, bardzo mi przyjemnie...

Powiedział to tonem kważańskimi, w duszku, jak przypuszczam, tycały mi, tobym zaraz na miejscu dostał apoplekty, albo hark skrocił.

— Kolega pierwszy raz w M.?

— Tak jest, pierwszy doktor.

Judaiem. Już dziś widzimy w wielkich miastach fabrycznych jaki się wyłania rozkład waga, łączącego rodziny, jakie rozprężenie panuje w życiu społecznym. Przeszłość istnieć zwiąski małżeńskie, ganień potędek apłoteczny i nastaje rozstrój w rodzinie, a potem w gminie i w końcu w państwie. Do takich rezultatów doprowadzić może i druga równowaga: na polu pracy umysłowej.

Jest to poniekąd streszczenie głosów dochodzących do nas z zagranicy. A nasz poczciwy naród daje się łatwo bałamucić i udaje się za morze, gdzie go taka ciężka praca czeka. Czyż nie na zgubę moralną i fizyczną udają się nasi rodacy do Ameryki. Ale dzięki władztwu naszym, że się tak energicznie wzięły do wstrzymania ruchu emigracyjnego.

Korespondencya „Kuryera Rzeszowskiego“

Tarnobrzeg, 22 stycznia.
(Czytelnia ludowa).

Stwierzeniem dbającego o dobro ludu polskiego i lubianego adwokata tutejszego, p. dr. Surowieckiego jako delegata krakowskiego Towarzystwa oświaty ludowej, otwartą została 13. b. m. w powiecie tut. w gmioie Grębów czytelnia ludowa, na którą to uroczystość zgromadziło się wiele włościan z miejscowem duchowieństwem i nauczycielami na czele. Otwarcie czytelnia poprzedziło poncająciami słowy, dla ludu zrozumiałemi, przemówienie delegata p. dr. Sur., któremu po skończonej uroczystości wielu gospodarzy serdecznie dziękowało za podjęcie dla ich dobra trudy.

W kilka dni później, t. j. 19. b. m., nastąpiło znów otwarcie czytelnia ludowej u nas w Tarnobrzegu, również staraniem szanownego mecenasa dr. Sur. — Uroczystość rozpoczęła się nabożeństwem, poczem ob-

szerną się, apokolpa, zapożycie, licznym inteligencya miejscowa, mieszcianie i lud z sąsiedniego Działowa i Miechocina, dla którego zapowiedzią dobrej sprawy była obecność całego duchowieństwa miejscowego. Bardzo miłe wrażenie wywarło gustowne a powaźne przystrojenie sali przez kierownika szkoły, p. Michałika. Wśród dekoracyi, odpowiedniej uroczystości, brakowało tylko godła narodowego, a teli brak ten zastąpił duch, jaki wiał z przemówień.

Wreszcie chór nadobnych panien oras kilku miejscowych panów zakończył tę uroczystość nadeł udelem odśpiewaniem kantaty na cztery głosy, na tę uroczystość ułożonej ze słowy dr. J. Czeremaka.

Pełne zapamięta przemówienia pozwalają mi nadzieję, że tak otwarta czytelnia ludowa błogie dla tutejszego ludu przyniesie skutki — szczególne, gdy prawdziwe zajęcie się tą sprawą okazało duchowieństwo miejscowe, a kierownictwo czytelnia powierzono znanemu z gorliwości około oświaty i sprawy narodu p. Michałikowi.

By należycie ocenid dobre chęci i działalność szanownego mecenasa dr. Sur., dodać należy, iż w tych dniach otwartą zostanie znów czytelnia ludowa w sąsiedniej gminie Mokrzyszowie.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Rzeszów, 2. lutego.

* **Wiadomość o śmierci arcyksięcia.** Rudolfa rozeszła się w mieście naszym we środę późnym wieczorem i wywarła nadzwyczaj przygnębiające wrażenie. Na magistracie, wieży farnej, starostwie, tudzież w wydziale powiatowego i innych gmachów, powiewają flagi żałobne.

Burmistrz miasta zwołał we czwartek przed południem Zwierzchność na posiedzenie nadzwyczajne i wydano do mieszkańców miasta następującą odeszwę:

„Z powodu przesaratanej wiadomości o nagłej śmierci Jego Ces. Król. Wysokosci Arcyksięcia Rudolfa Następcy Tronu, która nastąpiła w Mayerling koto Baden dnia 30. stycznia b. r., Naczelnictwo miasta daje wyraz żalu i smutku i żali, jaki dotyka ludu, pod panowaniem Najmilosierdzasgo Cesarza i Króla, sostojące, także w pełnem przekonaniu, że działa w jednomyślnym duchu wszystkich Mieszkańców tego miasta, wzywa Ich, aby na dowód głębokiego smutku wstrzymano się na teras od wszystkich zabaw zapustnych; zabawy zaś publiczne i muzyki w lokalach kawiarnianych i szynkownych na razie w zupełności zakazuje.“

* **Na zupę ramfordzką dla przedsiębich i głodnych tak chroścaian jakoteż izraelitów, słożyli od 25. stycznia do 1. b. m. włącznie w dalszym ciągu na ręce burmistrza datki w gotówce i wiktualjach następujący pp. dawcy: Mikołaj Proń 2 zlr., Ludwik Schmitt 5 zlr., Dorota Gartner 20 zlr., Marya Rybicka z Lubiny 8 zlr. 30 ct., Zofia hr. Wallis jako czysty dochód z balu 58 zlr. 72 ct. Dr. Edward Segel 3 zlr., Jan A. Pellar 5 zlr., Marya Opolska przez dwa dni po 15 litrów mleka.**

Naczelnictwo miasta składając ofiarodawcom w imieniu nakarmionych publicznie najszczerze podziękowanie, uprasza o nadsyłanie dalszych datków.

Rzeszów, dnia 1. lutego 1889 r.

Dr. Zbyszewski, Burmistrz.

* **W sprawie budowy kolei żelaznej z Rzeszowa do Jasła** zdecydowało ministerstwo handlu przeprowadzić budowę tej linii jako kolei państwowej. Odnosny akt znajdujący się obecnie w ministerstwie skarbu, które zastanowi się nad stroną finansową projektu.

* **Kronika karnawałowa.** Karnawał tegoroczny rozpoczął reuinion w Towarzystwie kasynowem w sobotę dnia 26. stycznia. Zabawa ta, jak to można było przewidzieć, wypadła świetnie pod każdym względem. Do pierwszego kadryla stanęło 82 par, wieniec najpiękniejszych kwiatów — naszych uroczych Rzeszowianek. Nie też dziwnego, że bawiono się ochoczo, całem sercem do godz. 5. rano. Tańce prowadził dr. Uberall i jak zwykle i tym razem wybornie wywiązał się ze swego zadania.

— Dziura, panie, sakazana.
— Tak, miasto nie bardzo frapujące. Przyjechałem tu jednak za radą profesora A.
— Ach, jakże się ma ten stary fuszer?
— Co kolega mówisz — przecież to najznakomitszy lekarz w Krakowie.
— Znam ja, znam te wasze znakomitości i apcyjalistów! Niechno przyjedzie tutaj i spróbuje być lekarzem od wszystkiego, to zobaczymy jak będzie wyglądał. Włęc kolega zamierzna tu praktykować?

— Tak jest.
— Phil wybór miejsca nie bardzo szczęśliwy.

— Dlaczego? (DoK. nast.).

FOTOGRAFIE MĘŻÓW.

SKICIAŁA BALONIEGO
STARY WYŻ.

Tak było przy oprowadzaniu balon drobnostki, Pan Bonifacy, burmistrz, i odnawiał argumenty, że skoro wyjechał nie-

niądze na takie fatalaszki. Trzeba było dopiero szpasmów, lamentów, prób a czasem nawet gwałtownych scen, zanim wymęczyła od niego coś pieniędzy na stroje. Kosztowało ją to tak wiele, że nieraz wołała się wyrzec tego i owego, niż żeby się go miała prosić.

Tot samo było z innymi nadzwyczajnymi wydatkami. Pani Bonifacowa, kobieta jeszcze dość młoda, radaby była zabawić się, tembardziej, że miała takiego męża, który wcale zabawnym nie był, radaby była iść na koncert, do teatru, gdzieś na wieczorek do znajomych, a wreszcie i na bal jakiś od czasu do czasu. Pan Bonifacy zaś nie chciał słyszeć o tem, uważając takie uganianie się za przyjemnościami, jako zbyt niepotrzebny, a co gorzej szkodziły dla kleszeni. Jeszcze gdzieś do znajomych na wieczór, gdzie mógł znaleźć partyję preferansa lub taroka, chiętnie się zgadzał; ale o teatrze lub balu, ani chciał słyszeć, a gdy znowu sama i przez znajomych, przez przyjaciółki zaczęła go atakować o to próbami, więc winące, że nie ma sposobu wymówienia się, dostawał gwałtownej migrony, lub bolu sów, albotet inną choroby. Klękał się do łóżka na parę dni i tam znowu chwila chwila powstawał na bal

lub do teatru, bo przecież nie wypadalo żenie iść bawid się, „tryndać, gdy mąż chory, jako ten Łazarz“ (wrażenia pana Bonifacogo).

Tak dalece nie lubił, żeby żona jego szukała sobie po za domem jakich przyjemności, że gdy raz wyjechała na parę tygodni do jednej z siostr na wieś, w każdym niemal liście narzekała na swoje osamotnienie, na okropny stan domu, ogolconego z gospodyni i namawiał ją do powrotu; a gdy to nie pomagało, wysłał jednego dnia do niej telegram:

„Jestem chory, wczoraj było konsylium, dziś ksiądz był u mnie — przyjeżdżaj.“

Telegram ten przesaratł ja... Jakkolwiek nie przepadała za mężem, jednak wiadomość tak niespodziewana zrobiła na niej okropne wrażenie. Porzuciła co temu wieś, gdzie w letocie bawiła się doskonale i pospieszyła do domu. Śrwagier towarzyszył jej z obawą, aby w drodze nie rozchorowała się ze wrażeń. Z koleżkami dorętkarskimi pędziła, co konie wykoścała, bo w głębi ich duszy odywały się słowrogie przecucia, że go może już tywyk nie zastana; kto wie, co się stać mogło od czasu wysłania telegramu. Zjeżdżając przed dom, w oknach domku, pani robiła się żółta,

W dalszym ciągu kroniki karnawałowej wspomnieć musimy o balu, który się odbył we środę dnia 30. stycznia na dochód biednych miejscowych. W pięknie wmuśnię na ten bal odnowionej, rzeźbione oświetlonej sali hotelu „Luftmasyne“ zebrało się może nie tak liczne jak piękną grono pań, za to jednak pód brzydka zgromadziła się licznie. Tutejszy korpus oficerów stawił się również bardzo licznie. Bal rozpoczął poleznem burmistrza miasta dr Zbyszewski z panią hr. Wallisową. Do pierwszego kadryla stanęło 22 par. Tańce prowadzili znakomicie pp. Kellermann i dr Zaklicza. Pośledy pań odznaczały się niezwykłym gustem i elegancją.

Zabawa rozpoczęła się nadsposiadanie świateł; bawiono się tak ochoczo i serdecznie, zdaje od owej stywności, która tak często towarzyszy balom oficjalnym, gdy wtem jak grom z pogodnego nieba, rozszedła się po sali wieść smutna o niespodziewanej śmierci następcy tronu! wiadomość wprowadziła nie urzędowa, jedynie telegram prywatny, mimo tego jednak w tej chwili przerywano tańce. Niespodziewany ten ciec, który dotknął dynastę i całą monarchię, sprawił tak bolesne, tak silne wrażenie, że o dalszej zabawie nikt już nie myślał. Muzyka grała przestała, bal zakończył się jeszcze przed północą.

Tak nieszczęśliwym wypadkiem przerwany bal byłby bez wątpienia policzony do najprzyjemniejszych zabaw tegorocznego karnawału, a to wbrew wszelkim wróżbom i przepowiedniom zbyt tkliwych pesymistów.

Powodem tego pesymizmu były błędne zapatrywania, wyszukiwanie urojonych uraz a wreszcie tendencyjne rozszerzanie pogłosek, rozmyślających się z prawdą. Żadnej racjonalnej podstawy tego pesymizmu dopatrzyć się nie możemy, i nie dopatrzyli się jej z pewnością także wszyscy obecni na zabawie.

Pani hr. Wallisowej i dr Zaklicze należy się wszelkie uznanie za podjęte trudy około urządzenia tego balu, który, gdyby nie nieszczęśliwy wypadek, byłby się niewątpliwie zapisał złotemi głoskami w naszej kronice karnawałowej. Czysty dochód oczywiście niewielki, lecz to już chyba nie z winy komitetu.

Zapowiedziany na 8. b. m. bal w Towarzystwie Kasynowym odwołany został z powodu śmierci srotyńca Rudolfa, bal zaś „Sokola“, który miał się odbyć 16. b. m., została prawdopodobnie odłożonym na później.

W spisie komitetowych balu „Sokola“, który umieszciliśmy w ostatnim numerze Kurjera, opuszczone przez pomyłkę proces komitetu dra Barzyckiego; do komitetu tego należy także p. Dawid.

* Walne zgromadzenie członków Towarzystwa Kasynowego, zwołane na czwartek, nie przyszło do skutku z powodu braku kompletu. Ponowne zebranie namaczoło na piątek 8. lutego b. r.

* Pierwsze półrocze bieżącego roku szkolnego zakończono w szkołach tutejszych we środę 30. z. m. Feryje potrwały 4 dni a nauka rozpocznie się znowu w poniedziałek 4. b. m.

* Śmierć wskutek poparzenia naftą. Gadomska Aniela, 22 lat licząca, rodem ze Staroniu, o której poparzeniu się naftą donosiliśmy w jednym z ostatnich numerów Kurjera, umarła 31. z. m. w szpitalu powszechnym.

* Zabezpieczenia od ognia budynków parafialnych i kościelnych. Namieśtnictwo zawiadomiło odnośnie władze, iż nowa ustawa o zabezpieczeniu budynków parafialnych i kościelnych otrzymała najwyższą sankcję i została ogłoszona w dzienniku ust. i rozp. kraj. z dnia 31. grudnia 1888 L. 96. Wobec faktu, iż ustawa stała się już obowiązującą, Namieśtnictwo wezwało odnośnie władze, by czuwały i dołożyły należytých starań, iżby ustawa ta nie pozostała martwą literą, lecz wszędzie bezwzględnie była wykonaną i w przyszłości przestrzegana. W tym celu będą wezwane wszystkie komitety parafialne przy kościołach katolickich, aby ubezpieczyły od ognia budynki parafialne i kościoły, gdyby takowe nie były już ubezpieczone.

* W ogrzewalni miejskiej rosdane od 23. stycznia do 1. b. m. między ubogich chrześcian i Izraelitów 1960 porej chleba i 1955 porej zupy.

* Wypadek wszelekilny sprawdzony został na psie pana Z. Ponieważ pies ten pokąsał inne psy w mieście, wydał Magistrat

tut: rozporządzenie, by wszystkie psy trzymane były w smaknięciu; zapotrzebowano były w tym względzie lub prowadzone na lirowe, 1/2 metra; długiej. Psy nieposłuszne się po mieście bez kagańców chwytane będą przez oprawcę jako podejrzane o wściekliznę.

Wykaz ustanowionych cen mięs. Rzeszynie: Neger (basar nr 2), Augarten M. (nr 3), Augarten R. (nr 4), Eule (nr 5), Dobrowolski (nr 6), Waschal (nr 12), Brust (Rynek nowo miejski), Kleinmünta (ul. Głogowska; kopytkowe) sprzedawać mają kilo mięsa wołowego przedniego po 40 ct., tylnego po 44 ct. (z wyjątkiem Brust i Kleinmünta, którzy takowe sprzedawać będą po 40 ct.), kozarnego zaś po 48 ct. (z wyjątkiem Kleinmünta, któremu ustanowiono 44 ct.).

* Ceny pieczywa u wszystkich piekarni są jednokowe a ustanowiono na miesiąc luty następujące: bułka kajzerka (75 grm.) 1 1/2 ct., warszawska (70 grm.) 1 1/2 ct., rogalek na maśle (40 grm.) 1 1/2 ct., chleba żytniego kosztuje 100 grm. 1 ct., pszennego zaś 75 grm. 1 ct.

+ Ignacy Domejko. Z zachodnich krańców południowej Ameryki doniosły telegramy, że 23. b. m. zmarł tam niedawno z ojczyzny przybyły sędziwy rektor uniwersytetu Chilijskiego, Ignacy Domejko. Zmarł tam, gdzie całe życie swoje pracował w kralnie Chilijskiej, której rozwój i świetne dzieło stanowią w rządzie państw cywilizowanych Ameryki, w wielkiej części jego jest dziełem. Z nim ubył też z pomiędzy żyjących jeden z najserdeczniejszych druhów Adama Mickiewicza, świadek zdarzeń filomackiej doby uniwersytetu wileńskiego i czynny towarzyszy wszelkiej tej epoki i późniejszych wypadków. Z nim zgasała też prawdziwa gwiazda w dziedzinie nauki przyrodniczej, wzór pracowitości i miłości wiedzy, a zgasała z tem większym dla nas bolem i żałobą, iż rozsiadła blaśki nauki polskiej i imienia polskiego po całym świecie, świadcząc o żywotności narodu, który go wydał, i na polu umiejętności ścisłej.

Domejko urodził się 23. sierpnia 1801 r. na Litwie, w dziedzicznej majątności Miedziawice, dotyły przeto starości sędziwej, bo 88 lat życia. Po r. 1831 wyszedł-

szwagier ledwie żywą bratową wprowadził, a raczej wniósł na schody; pukają do drzwi, cicho, nikt się nie pokazuje; kuchnia także zamknięta... Już po wszystkim — zawołała zrozpaczona żona i bęc, pada jak snop na ręce szwagra, który woła na gościa o wodę i światło. Ukazuje się kucharka, która, jak się potem pokazało, romansowała sobie ze strażnikiem na podwórzu.

— Gdzie pan? — woła szwagier pani.

— Pan? — spytała, robiąc duże oczy.

— No mów, tyje, nie tyje?

— Dlaczego ma nie tyć?

— Więc gdzie jest?

— Poszedł na piwo do restauracji.

Można sobie wyobrazić gniew i uburzenie, jakie opanowało przybytkie. Pani Bonifacowa odrzuciła bez wody przysłała do siebie i szytowaną postąpiła po mejs, aby go obrzuciła gradem wyrzutów za takie zdrwienie z niej... Pan Bonifacy jednak, gdy przyszedł, z największą flagmą udowodnił jej, że wcale nie drwił, że telegram nie był żadną kłopotliwycją, ale szczerą prawdą. Był chory latotnie, bo go sęby boleły; było konsylium, bo gdzie się pokazał, wszyscy obecni radzili mu, kiedy ma swój sponób, co robić na umierającym bólu.

— No a ksiądz? — spytał szwagier.

— Ksiądz był także u mnie i graliśmy w szachy do północy.

— Ależ, szwagrze kochany, to tak się nie robi, dla głupiego bólu zębów pędź żonie przyjemność pobytu na wal i sprowadź ją tutaj.

— W tem nie ma nic nadzwyczajnego; najwłaściwsze miejsce dla żony jest przy mężu i ościsnąć jego cierpienia powinno być dla niej największą przyjemnością. Choroba była wprawdzie niewielka, ale czasem z małych początków najstraszniejsze wywiązają się choroby, dlatego żona najlepiej zrobi nie odstępując go wcale.

I nie pozwolił żonie więcej wracać na wies.

Nie sności kiedy się bawili, szczególniej w towarzystwie młodych ludzi, a co więcej kawalerów. Do tych ostatnich miał wstręt nieprzezwyčajony. Nasywał ich słodziejami, co się cudnym kosstem bawia i tywią.

— A, rozumie się — mówił, gdy nazywano takie wyrażenie przesadą — słodziej, tem gorzej od szwaczynich, że na nich dotąd nie ustanowiono jeszcze żadnego prawa, żadnego kodeksu karnego. Pan np. albo ja, jeżeli bywamy w jednym, drugim domu,

czujemy się w obowiązku rewantować się — nieprawda — zaprosić znowu do siebie, — naraza nie zawsze na pewne wydatki, gdy tymczasem taki kawaler bywa wszędzie, objada się i opija, bawi się z naszymi kobietami, ścisła je w tańcu, szepce im do ucha różne głupstwa, które im głowy zawracają — i wszystko gratis... Czyż to nie jest okradanie nas? Pan i ja i drugi i dziesiąty tonkoś zapłaciłmy, i to grubo, za przyjemność obcowania z niewiastą; bośmy oddali wolność naszą, niezależność kawalerską, naswisko nasze i funduze nasze, gdy tymczasem taki jeden drugi chłystek nie dał nic, a dostaje czterokroć nierównie więcej, niż my prawi właściciele!...

Taki był pogąd pana Bonifacego na kawalerów i dlatego usiłował trzymać żonę jak najdalej od nich, a gdy widział, że na jakim wieczorze zanadto jej nadstrakują, na duto z nią tańczą — odrzucił dostawał margony i zabierał żonę ze sobą do domu. Był on nią zaradony, choć nie czuł dla niej wszelkiej miłości. Nazywano go z tego powodu brykiem, co sam nie je ścisła i wcale go tknąć nie dają.

Z listami smutności pana Bonifacego wracała coraz bardziej. Był umierającym i żonę

any za granicę, przebył cały prawie swój żywot na drodze półkuli świata, w Chili, które stało mu się drugą ojczyzną. Pasażer nie przestał do chwili ostatnich. W najnowszych zeszytach *Kroniki rodzinnej* rozpoczyna jeszcze zamieszanie przykry ze swego *Pamiętnika*.

Ilość dzieł przeszedł wydanych w ciągu życia wynosi przeszło 180 tomów. Podróż, w którą się wybrał celem odwiedzenia syna, zajmującego stanowisko profesora w Sant Jago, miała być ostatnią, gdyż po niej zamierzał ostatecznie w ojczyźnie swojej Litwie, przy córce, i tu chciał „kości swe złożyć”. Opatrzność zrzuciła inaczej. Zapadłszy w Valparaiso w chorobę, nie powstał więcej z łóża boleści. Zmarł tam, gdzie tydzień całe przeleżał dla dobra bliźnich i chwalił nauki. Czesz Jego pamięci!

Jan Hryniewiecki, dyrektor ruskiego teatru narodowego, zmarł tymi dniami w Przemysłu. Zmarły był jednym z najodolniejszych ruskich artystów dramatycznych, nlegdy artystą polskiego teatru w Poznaniu, w ostatnich stoli latach z powodu słabości nie występował na scenie, ale kierował reżyserją. Scena ruska traci w nim bardzo inteligentnego i pełnego poświęcenia kierownika.

Układy Watykanu z Rosją. *Dziennik Warsz.* z żywą radością donosi, że układy, prowadzone przez pana Izwołskiego mają się już ku końcowi, a nawet zaczynają wydawać owoce. Biskupem wileńskim (wszak biskup wileński ks. Hryniewiecki żyje i nie zrezygnował dotąd!) zostanie ks. Simon, rektor akademii duchownej rz. kat. w Petersburgu, biskupem płockim ks. Nowodworski, redaktor *Przeglądu katolickiego*, wreszcie biskupem lubelskim ks. Jaczewski, dotychczasowy administrator diecezji lubelskiej.

Równocześnie donoszą, że ks. Hryniewiecki ma być przez Rosję ułaskawiony (!), t. j. z miejsca internowania wypuszczony, ale z zakazem samieczkania w obrębie granicy całej Imperji rosyjskiej.

Straż ogniowa kolbuszowska. Ze sprawozdania z czynności Rady nadzorczej Towarzystwa straty ogniowej ochotniczej w Kolbuszowej za r. 1888 dowiadujemy się, że Towarzystwo rzeczonoj straży posiadało do

końca r. 1888 członków zaplających 22 honorowych 7 i członków czynnych 41. W ciągu całego roku Rada nadzorcza zalecała kilkanaście zgwał, tymczasem się towarzysze zaplających straty w rok wyta ogniowe, uzyskawszy na ten cel od różnych instytucji i osób prywatnych znaczniejszy zasitek pieniężny. Z tych to hojnych datków utworzyła towarzyszy kapitał w kwocie 200 złr. na potrzeby dla członków czynnych za 4%, prowiszą. Dochód Towarzystwa po koniec grudnia 1888 wynosił 669 złr. 36 ct., a roszchód 652 złr. 12 ct.; w porównaniu z przychodem została gotówka w kasie podręcznej 17 złr. 27 ct., w Towarzystwie zalickowem na 6%, ulokowanych 289 złr., u członków czynnych na 4%, wypytoczonych 119 złr. 57 ct., ogółem 425 złr. 84 ct. Inwentarz straty ochotniczej ogniowej przedstawia realną wartość 1716 złr.

Preseem Towarzystwa jest hr. Tyszkiewicz, który nadzwyczaj popiera cele tej politycznej instytucji, a duszą i wykonawczym organem jej p. Aleksander Kobański, który jako komendant dżugetaimi dał już dowody swej energii i poświęcenia, ceniąc w krytycznych chwilach pożogi życie i mienie porzeczców więcej niż własne.

„O własnych siłach“. Pod tym tytułem zaczął wychodzić w Kolomyi tygodnik ekonomiczno-społeczny pod redakcją p. Bohdana Mardysiewiczza.

Sejm węgierski toczy bursiawie rozprawy nad ustawą wojskową. Opozycja rzuca się gwałtownie na Tiszę, twierdząc, iż łamie konstytucję. Na posiedzeniach nieywała hałasy i skandaliczne sceny, a na ulicach wojsko utrzymywane musi porządek.

Krajowa woda kołańska. Niedawno powstała w Starych Brodach pod Brodami fabryka wody kołańskiej. Właścicielką fabryki jest hr. Marya Tyszkiewiczowa, żona emigranta z 1868 roku. Dzienniki lwowskie wyraziły się z uznaniem o fabrykaczach tego zakładu.

W sprawie wychodźstwa do Ameryki. Z Waszyngtonu dosła ważna wiadomość, odnosząca się do spraw wychodźstwa do Ameryki. W izbie reprezentantów przedłożono wniosek komisji do ustawy, która zabraniać ma przybywania na terytorium Sta-

now Zjednoczonych ubogim, chorym na umyśle, karczym za szkodliwie, anarchizmem i socjalizmem, jakoteż osobom, które nawiedzane są pewnemi chorobami. Projekt ustawy proponuje zresztą, ałożyć na wszystkich przybywających podatek po 5 dolarów od osoby. Ale i tacy zaopatrzeni być muszą w dokumenta, wystawione przez zagranicznych reprezentantów Stanów Zjednoczonych. W motywach swraca projekt uwagę na okoliczność, że w Europie ułaskawiali niekiedy same władze wychodźstwo szkodliwym i ubogim, jak naprzykład ubogim w Irlandyi.

Dział Ekonomiczny.

Zniesiony zakaz wywozu nierogacizny. Na przedstawienie telegraficzne namiestnictwa w Pradze, ministerstwo spraw wewnętrznych przez wzgląd na dostarczenie żywności miastu Pradze, zmieniło swoje rozporządzenie o zakazie wywozu nierogacizny z Galicji do Czech o tyle, że pozwolono na transport bydła, ale tylko bezpośrednio do rzeźni, gdzie należało zarządzić co potrzeba, przeciw możliwemu zawleczeniu zarazy.

Towarzystwo krajowe dla wyrobów tkackich powstało we Lwowie z dniem 1. stycznia b. r. Celem Towarzystwa jest zorganizowanie krajowego przemysłu tkackiego na silnych podstawach, oraz handlu wyrobami tkackimi celem skutecznego zwalczania zagranicznej konkurencji.

Wystawa nasion we Lwowie odbędzie się w czasie od 8. do 5. marca 1889 r. podczas posiedzeń Rady ogólnej galic. Towarzystwa gospodarskiego. Wystawcy powinni swoje doborowe nasiona rolnicze i leśne najpóźniej do dnia 28. lutego b. r. przetrzeć franco pod adresem Komitetu Towarzystwa gospodarskiego (ulica Ossolińskich Nr 15) we Lwowie. Zamierzono zebrać próbek z całego kraju nie będzie wystawą nasion w ściśletem tego słowa znaczeniu, ale będzie raczej zapoznaniem rolników, potrzebujących nasion, z miejscami produkcji tychże w kraju. Tym sposobem pragnie komitet ułatwić zarówno sprzedaż, jak i nabycie doborowych nasion rolniczych i leśnych, w kraju produkowanych.

W sprawie wystawy koni w Wiedniu w czasie od 11. do 19. maja b. r. odbędzie się mającej, donoszą nam, iż termin zgłoszeń upływa z dniem 15. kwietnia b. r. Programowi i wyjaśnieniom udzieli sekretaryat VI. sekcji Towarzystwa rolniczego w Wiedniu I. Herrengasse Nr 18.

Ceny targowe. (Ceny rozumieją się za 100 kilo).

Eszesów. Pszenica 7.10 do 7.80. Żyto 5.80 do 6.10. Jęczmień 5.50 do 6.50. Owies 4.50 do 5.—. Koniec 50.— do 60.—. Rżepak 14.80 do —.—. Groch 6.— do 6.—. Wyka 5.60 do 5.80. Chmiel 100.— do 160.—. Okowita 49.— do 14.—.

Kraków. Pszenica 7.50 do 7.80. Żyto 6.— do 6.40. Jęczmień 5.50 do 6.25. Owies 6.— do 6.25. Koniec —.— do —.—. Rżepak —.— do —.—. Groch 7.— do —.—. Wyka —.— do —.—. Chmiel —.— do —.—. Okowita 78.— do 80.—.

Lwów. Pszenica 6.40 do 7.—. Żyto 5.80 do 5.75. Jęczmień 5.50 do 6.25. Owies 5.50 do 6.—. Koniec 45.— do 50.—. Rżepak 12.50 do 13.50. Groch 4.80 do 6.50. Wyka 4.50 do 5.25. Chmiel 60.— do 190.—. Okowita —.— do —.—.

Dla głuchych.

Osoba, która za pomocą pojedynczego środka wycłonnego została z 23-letniej głuchoty i sumy w uszach, gotową jest nadesłać każdemu bezpłatnie opis lakowego systemu niemieckiego. Adres: J. E. Michelson, Wien, IX., Kollingasse 4. 180 30-52

czyków, u których żona kupowała materje i robił jej wyrzuty, że się zanadto mizdy do nich i w długie rozmowy zapuszcza niepotrzebnie; miał jej za złe, że sobie sbył młodego lekarza dobrała i koniecznie nastawał na to, żeby sobie wybrała innego; nie pozwalając jej wychodzić samej z domu i zabraniał rozmawiać z młodemi ludźmi nawet w obecności swojej, bo utrzymywał, że ona oczami za dużo mówi. Doszła ta szardrość do takich rozmiarów, że pani Bonifacowa nie mogąc tego dłużej znosić, zdobyła się na krok heroiczny i uciekła od męża do ojca, oświadczając mu, że z takim tyranem, jak jej mąż, tyć dłużej nie myśli.

Przez dwa tygodnie żył w takiej separacji, mimo perowasy ojca, który pragnął koniecznie przywrócić zgodę w małżeństwie. Pan Bonifacy próbował powrócić do kawalerskiego trybu życia i zaczął stolować się w restauracyi, ale mu to nie smakowało, tak jak dawniej. I towarzyszywo tam zastał jut rana, nie tak zabawna, jak dawniej — i jedzenie wydawało mu się teraz gorsze — ciał po nim nieczek, a nawet dolegliwosci takielkowe; w domu samotność wydawała mu się niecierpiącą, zaczął się okropnie i kochać kochać, pierwszy raz w życiu kroki po-

jednawcze, uważając żonę jako malum necessarium, bez którego się obejśćby już nie mógł...

Pani Bonifacowa także w nowem położeniu, niby separacji, czuła się, jakby nie swojej — tenowała ją ta rola wobec znajomych — i bądź co bądź, przekonała się, że obok męża, choć nudziarska i mątyki, była swobodniejszą, niż teraz, w domu ojca, gdzie musiała słuchać ciągłych rad, uwag i moralów; gdy więc mąż pierwszy wyciągnął rękę do zgody, przyjęła ją, podyktowawszy jednak poprzednio warunki pokoju, które przyjęto.

Pokój ten trwa dotąd i jest to wprawdzie pokój sbrojny, w którym obie strony przy wymianie najprzyjaźniejszych zapewnień, nie dowierzają sobie na wzajem, — ale koniec końców, pani Bonifacowa przyszła do przekonania, że lepszy stary mąż, niż taden..

Do WPP. Budowniczych, Majstrów murarskich i Przedsiębiorców budowy!

Proszę zająć odemnie oferty na dostawę wszelkich materiałów budowlanych na rok bieżący.

Ceny i warunki wypłat nader korzystne.

Adolf Hochstim w Krakowie

10 1-6 Skład materiałów budowlanych, ul. Floryjańska 28.

Księgarnia J. A. Pelara (H. Czerny) w Rzeszowie

poleca wydane swoim nakładem:

- Bugno M., Przewodnik w praktycznej nauce stylu dla szkół początkowych i niższych realnych, według dzieła J. Meslera, ułożył i do potrzeb szkół zastosował... Wydanie drugie popr. 1 zfr.
- Dreżniak A., Teoretyczna i praktyczna nauka rachunkowości dla przedsiębiorców, z dodatkiem wzorów różnych korespondencji, porównania monet, miar i wag obcych, tabeli prawa wekslowego i słowniczka, zawierającego wyrażenia obce, używane w języku polskim tak w interesach kupieckich jak i przemysłowych. (Dzielo przeznaczane dla szkół niedzielnich przedsiębiorczych). 40 ct.
- Krawczyk Jan, Dajej Polski i monarchii austriacko-węgierskiej, z dołączeniem ważniejszych wynalazków i odkryć, dla szkół ludowych zastosowane, 1888 r. 36 cent.
- Liebkind Henr., Słownik niemiecko-polski, ułożony podług najlepszych i najnowszych źródeł, z akcent. wyr. niem. 1 zfr., opr. 1.50 zfr.
- Markiewicz M., Krótki opis kuli ziemskiej, zastosowany do szkół początkowych. Wydanie najnowe 1888 r. 30 cent.
- Stroka Henryk, prof. sem. nauca: matematyka. Praktyczny przewodnik do udzielania początkowych nauk na podstawie elementarza. Część I, pierwszy rok nauki. Wydanie drugie, 1885 r. 80 cent.
- Część II, drugi rok nauki, 1884 r. 1 zfr.
- Część III, trzeci i czwarty rok nauki, 1888 r. 1.20 zfr.
- Tekarski T., prof. Nauka gospodarstwa domowego dla użytku wyższych szkół żeńskich i wykształconych gospodyń, 1881 r. 1 zfr.
- Micyński, MAPA GALICJI, wielkie folio 30 ct.

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Nowość na rok 1889!

ALBUM KARNAWAŁOWE

Podarek muzyczny na karnawał 1889! 12 tańców, grywaliskich orkiestry warszawskiej. Z piękną ryciną kolorową. Cena 3 zfr. 50 ct. — Zawiera następujące tańce: 1. Osmanski, Polonez Hetmański. 2. Waldteufel, Zakochani (Tendresse), walc. 3. Motta, „La Noige”, walc paryski. 4. Minkler, kontredanso z op. „Siemnie swabów”. 5. Lowandowski Wied., „Stefania”, polka. 6. Ziehrer, „W twych objęciach”, polka. 7. Lowandowski Wied., „Wicek i Wacek”, mazur. 8. Osmanski, „Gdańsk”, mazur. 9. Strauss, „Życie Wiedeńskie”, kontredans: ulubione. 10. Syrowoz, „Cygareciska”, polka. 11. Gómer, „Głęboki dół”, polka-mazurka. 12. Komzak, „En carrière”, galop.

Do nabycia: w Księgarni J. A. Pelara (H. Czerny) w Rzeszowie.

Zaleł Vortrefflich

majster blacharski

w Rzeszowie, przy ulicy Warszawskiej w domu p. Kal. Schankla

poleca Szan. Publiczności swoją

Pracownię i Skład

wszelkich, w zakresie blacharstwa wchodziących przedmiotów w wielkim wyborze, jako to: 4-7 wanny różnej wielkości, nacynia kuchenne, letarnie olejne, samowary, kieliski itp. — wykonuje także pokrycia dachów blachą żelazną, cynkową i papp, uskutoczenie również wszelkie naprawy starych.

WIELKI SKŁAD LAMP.

Ceny umiarkowane.

Świadectwa wyzwolin

dla rzemieślników wszelkich zawodów, ozdobnie wykonano 6 kolorami, na dobrym trwałym pap. 30 ct. „naplazym papierza” . 40 „ „ obwódka ” . 60 „

Zamiejscowi najlepiej uczynią przesyłając przekazem pocztowym jedną z tych kwot, tudzież 10 ct. na opłacenie porta. Ekspedycje odwrotną pocztą Księgarnia J. A. PELARA (H. Czerny) w Rzeszowie.

KSIĘGARNIA

J. A. Pelara (H. Czerny) w Rzeszowie poleca:

Ustawy i rozporządzenia

tyczące się

Opodatkowania

Gorzatki

wyrobu drożdży słabych połączonego z wyrobem gorzalki, z połączeniem innymi przepisami, odnoszącymi się do opodatkowania gorzalki, tudzież z pouczeniem wyznaczonym do czasu i podatkowej gorzalki i drożdży słabych wyko-

Księgarnia J. A. Pelara (H. Czerny) w Rzeszowie otrzymała i poleca

Mały Podręcznik

Weterynaryj

napisał Dr Antoni Barański, profesor c. k. szkoły weterynaryj w Lwowie. Cena 70 ct.

ŻYWIENIE BYDŁA

tegoż autora. — Cena 1 zfr. 30 ct. Oba dzieła zostały wydrukowane przez c. k. Ministerstwo rolnictwa i c. k. gal. Tow. gosp.

Ignacy Strasser

dentysta-mechanik, 8 2-13 po odbytej praktyce we Wiedniu, Berlinie, i Londynie, otworzył studio

Atelier dentystyczne

wyrobów sztucznych zębów i szcęk podług najnowszych doświadczeń. Pięknego emalia, złota, srebra i t. p. — Nióska w Rzeszowie, przy ulicy Pańskiej, w domu Wgo Jankowskiego, za dom.

Druki

dla Zarządów dróg gminnych,

według instrukcji rachunkowej, wydanej przez Radę Wydziału krajowego po myśli § 23, ustawy z 7. lipca 1885, Nr 39 Dz. ust. i rozp. krajowych — jako to:

- Spis obowiązków do prestaty, Preliminarz, Dziennik kasowy, Kwiteryusz szanrowy uiszczenia prestaty, Kwiteryusz innych przychodów, Asygntaryusz szanrowy, Pamiętnik drogowy, Zamknięcie rachunku,

na dobrym papierze Litern (24 ark.) 40 cent. wygotowała i poleca Księgarnia J. A. PELARA (H. Czerny) w Rzeszowie.

IZYDOR WOHL

190 ulica Sykatska 1. 6 16-7
w c l w o w i e
poleca Stan. P. T. Publiczności swój WYŁĄCZNY SKŁAD

HERBATY ROSSYJSKIE.

Maynow, doak. carna 1/2 kilo	1 80
Starogę, wyborna 1/2 kilo	1 80
Melange, najlepšie 1/2 kilo	1 80
Melange, karawanskie 1/2 kilo	1 80
Pe-ozu Ie " III. 1/2 kilo	1 80
K. S. Popow " funt 1 r. 60 kop.	3 75
Wyborna " 1/2 kilo	1 80
H. Prima " 1/2 kilo	1 80
Wydewki " non plus ultra "	2 50

Łuskanie słoniak odwrótka poczt. Opakowanie franko, kuponem rabat.

Nakładem Księgarni

J. A. Pelara (H. Czerny) w Rzeszowie

wyšlo dziełko p. t.:

Brewiarzyk Salonowy

PRAWIDŁA I WSKAZÓWKI

do zachowania dobrego tonu w życiu towarzyskim

opracował

IZYDOR POCHÉ

autor licznych dzieł umietycznych, wychowawczych i historycznych.

Cena egzempl. 1 zfr., z przesyłką 1 zfr. 5 ct.

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Konkurs.

Na posadę kancelisty i literatora majątków gminnych przy Radzie powiatowej w Nisku, rozpisuje się niniejszym konkursem.

Wymaga się znajomości ustaw administracyjnych i manipulacji kasowej, oraz biegłości w języku polskim i znajomości języka niemieckiego w słowie i piśmie.

Posada nadana będzie na rok prowizorycznie z płacą roczną 500 złr. w. a. oprócz dyet kamisyjnych i z widokiem podwyższenia po stabilizacji.

Podania własnoręcznie napisane z dowodami kwalifikacyi, dotychczasowego zajęcia i metryką urodzenia, wnosić należy w terminie do końca lutego b. r. do Wydziału powiatowego.

Nisko, 25. stycznia 1889 r.
Prezes: Hompesch, m. p.

Dⁿⁱ ROICKIEGO (A. BERGERA)

Podręcznik w szkołach wesołych, kosztujący za pobranie wraz z opakowaniem 1 zł 50 ct.
Ordynacja domowa w trybie alfabetycznym od 3—5. Lwów, ul. Karola Ludwika, 17

!! DLA REKODZIELNIKÓW !!

Teoretyczna i praktyczna nauka rachunkowości z dodatkiem wzorów korespondencyi i tabeli prawa wekslowego, napisana przez Aleksandra Dreńskiego, kasjera rzesz. Kasy oszczędności, wyszła nakładem Księgarni J. A. Pelara (H. Czerny) w Rzeszowie. Cena 40 cent. (str. 93). Nabywający otrzymuje w dodatku tegorocznego Podręcznik zamykany węz. starych za cenę metryczną.

Dwadzieścia lat w jednym domu!

Bezwątpliwie środek domowy, który tak długo w jednej rodzinie znajduje zastosowanie, musi być dobrym. Wypadek taki miał miejsce z prawdziwym kotwicznym Pains-Expellerem, na ob. mamy dowody. Dalej przyczyna zaufania, jakim się środek ten cieszy, jest niezawodnie okoliczność, że wielu chorych, przeprobowałyśmy różne znane i nieznane leki przeciw naprężeniu i kłopotliwym Pains-Expellerem, okazał się on przez porównanie, że Pains-Expeller w rzeczywistości, podagra, kramolę, a także w zapaleniu, bólu głowy, migreny, krzyża, kataru itd. napowinął się wspaniale, najdosłowniejszym sposobem. Umiarowane cena, 40 a wag. 70 kr. uwzględniając 1 miesiąc bezpłatny nabytym tegorocznym tylko wystarczająco skutecznych i skutecznych. Na prawdziwy Pains-Expeller, niepodobna sobie wyobrazić. Na prawdziwy Pains-Expeller, niepodobna sobie wyobrazić. Na prawdziwy Pains-Expeller, niepodobna sobie wyobrazić.

Na karnawał!

Łody, paczki, świeże ciasta i cukry w wielkim wyborze, a także: pomadki, czekoladki, owoce francuskie i karmelki na zamówienia wykonuje i wysyła w drogę

Cukiernia J. Lewickiego
w Rzeszowie. 6 3-3

Osoba grzejąca dobrze na fortepianie, któraby się podjęła dwuletniej trzyletniej towarzyszyć do śpiewu, za odpowiednim wynagrodzeniem, szuka podać swoje warunki piśmennie, w Administracji „Kuryera Rzeszowskiego“ 7 2-2

153 21-7

+

Otyłość i szorstkość zupełnie się usuwa za pomocą nowej metody. Wszelkie choroby skóry, mianowicie: liszaje, plamy wątrobiane, pieg, zaskrzniki, czerwoność nosa i rąk, choroby włosów, leczą się radykalnie. Długo i wlosy na twarzy usuwa się na zawsze. W każdej kwestyi kosmetycznej udziela się rady i pomocy. Leczenie w drodze korespondencyi po nadesłaniu dokładnego opisu choroby, do którego dołączoną być winna marka za odpowiedź. Adres: „Hygiea-Oficyna“, Breslau II.

Księgarnia J. A. Pelara (H. Czerny) w Rzeszowie, wydała i poleca:
Mapę pow. rzeszowskiego łańcuckiego niżańskiego
Mapę GALICJI Miężyńskiego
po 30 ct., wielkie folio.
Pieniądże najlepiej przezysłać przekazem pocztowym, dołączając 5 do 10 ct. na portoryum opaski.

Handel Win

P. T.
Mam zaszczyt niniejszym zwrócić uwagę Szan. Publiczności na okoliczność, że z powodu otwarcia znacznego Składu hurtowego wina w Pradze, oddaję oprócz wszelkich gatunków, przetrzymanych wia węgierskich, utrzymywanych będą w Rzeszowie także najfajniejszych, jak dotychczas, węgierskich win. Uważam moim staraniem będzie wino, które przetrzymało w najlepszych warunkach, a także i najdosłowniejszym sposobem. Umiarowane cena, 40 a wag. 70 kr. uwzględniając 1 miesiąc bezpłatny nabytym tegorocznym tylko wystarczająco skutecznych i skutecznych. Na prawdziwy Pains-Expeller, niepodobna sobie wyobrazić. Na prawdziwy Pains-Expeller, niepodobna sobie wyobrazić. Na prawdziwy Pains-Expeller, niepodobna sobie wyobrazić.

Ignacy Gross

Nakładem Księgarni J. A. Pelara (H. Czerny) w Rzeszowie
wyszło dziełko p. t.

PRAKTYCZNY PRZEWODNIK

do udzielania
NAUKI JĘZYKA POLSKIEGO
na podstawie
pierwszej książki do czytania i nauki języka polskiego
DLA SZKÓŁ LUDOWYCH.
CZĘŚĆ III
TRZECI I CZWARTY ROK NAUKI.

Napisał
Henryk Stroka,
starszy nauczyciel przy c. k. Seminarjum naucz. męskim w Rzeszowie.
Cena 1 złr. 20 ct., z przes. poczt. 1 złr. 25 ct.

Częste wypadki popalenia się naftą są skutkiem nie tylko samej nieostrożności, lecz przedewszystkiem używania lichej, bardzo łatwo zapalnej nafty. Chęć oszczędzenia jednego lub dwa centów przy litrze jest, zwłaszcza przy takim artykule jak nafta, bardzo niezasłuszną i pogięcia za sobą ofiary zdrowia, życia lub mienia. Publiczność we własnym interesie winna się wystrzeżać kupowania taniej a niebezpiecznej nafty. Takim właśnie niebezpiecznym, przez władze zabronionym towarem, który w większej części zamiast nafty eksplodującej benzynę zawiera i na oko od najlepszej nafty kolorem się nie różni — bywa publiczność wyzyskiwana i w błąd wprowadzona.
Ponieważ niebezpieczny nafta bezpieczniejszą od eksplodującej rozstróżnić prawie nie może, dlatego należy kupować naftę tylko u takich kupców, którzy na zupełne zaniehanie zaspokoją i dają dostateczną rękojmię, że tylko zupełnie bezpieczny krajowy towar sprzedają. Rzecz naturalna, że co lepsze, a zwłaszcza bezpieczniejsze, musi być droższe, dlatego przestrzegamy: nafty taniej i lichej nie kupować, gdyż to oszczędność zupełnie nie na miejscu.

Najlepsza i najbezpieczniejsza

NAFTA

cesarska

nieeksplodująca, na sposób amerykańskiej rafinowana, beczkami i w mniejszych ilościach,
w składzie
J. Schaitter i Spółka
w Rzeszowie.

Dla P. T. kupujących, którzy pragną mieć pewność, że naftę z naszego składu otrzymują, sprzedajemy marki, za których zwrotem naftę wydajemy. 185 9-7

W KSIĘGARNI
J. A. Pelara (H. Czerny) w Rzeszowie
można abonować

PANA TADEUSZA

A. Mickiewicza

z 24 rycinami E. M. Audriollego i portretem autora.
Wydanie nowe, w 6 zeszytach po 75 ct.
Dwa pierwsze zeszyty można w Księgarni przejrzeć.